

# GAZETA

## 10 DZIENNY BIALOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

### Nieprzeliczone tłumy i stopy wieńców Nad mogiłą Małzonki Pana Prezydenta

W rodzinnym grobowcu Mościckich na cmentarzu Powązkowskim spoczęła dziś trumna s. p. Michałiny Mościckiej, Małzonki Pana Prezydenta Rzplitej.

Miara wielkiego uznania, miara wielkiej miłości, jaka ludność całego kraju darzyła te cicha, lecz wielką Pracownicę Społeczną, są te nie zliczone tłumy, które dziś stawily się, żeby oddać ostatnią posługę Zmarłej.

#### Stolica w żałobie

Już od wczesnego ranka wszystkie drogi, wiodące do Zamku, a następnie cała trasa, prowadząca z Zamku na cmentarz Powązkowski obsadzona była gęsto tłumami. Na wszystkich gmachach publicznych powiewały czarne żałobne chorągwie, a przedstawicielstwa państw obcych oddały hołd przez opuszczenie flag na masztach do połowy. Ulice, przez które podążył kondukt na cmentarz Powązkowski oświetlone są latarniami, spowitemi kirem. Ulica Powązkowska ten ostanti odcinek doczesnej drogi Pani Prezydentowej Mościckiej, wysypana jest białym piaskiem i pokryta liśćmi kasztanowemi.

#### W katedrze

Wysoki katafalk, na którym spoczywa trumna s. p. Michałiny Mościckiej ustawiony jest w presbiterjum rzeźbione oświetlonej katedry. Wśród licznych wieńców wybija się na plan pierwszy wieńiec z napisem: „Najdroższej Towarzyszce życia — Ignacv“.

Wzdłuż nawy kościelnej stoja szpalery oddziałów straży ogniowej i podoficerów z oddziałów zamkowych.

#### Przyjazd Marszałka Piłsudskiego

Na wieść o dotkliwej stracie w rodzinie Pana Prezydenta, Marszałek Piłsudski przerwał swój urlop wypoczynkowy w Pikiliszkach i przybył do stolicy, ażeby wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych. Pan Marszałek kieruje się prosto do apartamentów prywatnych Pana Prezydenta i tam osobiście składa kondolencje. Rozmowa trwa czas dłuższy.

#### Nabożeństwo żałobne

W międzyczasie poczęli zbierać się w katedrze: prezes Rady ministrów Prystor, marszałek Sejmu Światalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, ministrowie, członkowie korpusu dyplomatycznego, z nuncjuszem apostołskim mgr. Marmagim na czele, liczna grupa posłów B. B. W. R. z prezesem Walerym Sławkiem, podsekretarze stanu, generalicja, przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, reprezentanci prasy, Świata naukowego i wyższych uczelni, attaches wojskowi, wyżsi wojskowi, wyżsi

urzędnicy państwowi, przedstawiciele władz samorządowych oraz przyjdą stowarzyszeń społecznych.

O godz. 10-iej pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie Rodziny, Marszałka Piłsudskiego i w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego wyszedł z Zamku do katedry krążankami.

Marszałek Piłsudski zasiada na fotelu przed wejściem do stall, tuż obok niego w pierwszym rzędzie siedzą: p. premier Prystor, marszałek Senatu Raczkiewicz i marszałek Sejmu Światalski.

Po prawej stronie w krzesłach za siedli członkowie rządu, przedstawiciele Sejmu i Senatu, władz samorządowych. Tu i ówdzie srebrną plamą bieleje głowa weterana z 1863 roku.

Nabożeństwo celebrował ks. biskup Gall, egzekwie zaś odprawił nuncjusz apostołski mgr. Marmaggi

#### Kondukt rusza

Około godz. 11-iej po skończonym nabożeństwie, trumnę umują

na barki członkowie domu cywilnego i wojskowego pana Prezydenta i wynoszą na stojący przed świątynią karawan, zaprzężony w dwie pary koni.

Wóz żałobny rusza z miejsca. Tuż za trumną schylony postępuje pan Prezydent, najbliższa rodzina.

Po skończonym nabożeństwie Marsz. Piłsudski odjechał do Belwederu.

Powoli kondukt pogrzebowy rozwija się

Otwierają go delegacje związków i organizacji, ze sztandarami. Dalej postępują delegacje misyjne wieńce.

Po delegacjach z wieńcami postępowali przedstawiciele różnych wyznań, a więc naczelny rabin i rabin, superintendent kościoła ewangelicko - augsburskiego, pastrowie kościoła ewangelicko reformowanego, mułta muzulmański.

Przed samą trumną bardzo liczne duchowieństwo katolickie świeckie i zakonne.

Wśród duchowieństwa widać 3-ich biskupów. To księża biskupi Szla-

gowski, Gall i Kubina z Czestochowy.

Za duchowieństwem karawan z trumną, zaprzężony w cztery karokonie.

Bezpośrednio za trumną postępował Pan Prezydent w towarzystwie córki i wnuka, dalej członkowie rodziny, przedstawiciele rządu z p. premierem Prystorem, marszałkowie sejmu i senatu, przedsta-wiciele generalicji, wielka liczba oficerów, wreszcie nieprzeliczone tłumy publiczności.

Trzy samochody, naładowane wieńcami, które leżały koło trumny w kaplicy zamkowej, już uprzednio odjechały na cmentarz.

#### Na cmentarzu

Przed godz. 1-szą na cmentarzu wchodzi delegacje z wieńcami, poczty sztandarowe, organizacje młodzieży, kobiet.

O godz. 1.10 wśród śpiewów duchowieństwa chrztopi z okolic Sparty w błatych sukmanach biorą trumnę z karawanu na ramiona.

Egzekwie nad trumną, którą złożono przed grobowcem odprawił ks. biskup Gall, w asyście bisku-

### Jubileuszowe uroczystości na Jasnej Górze przeciągną się do niedzieli

CZESTOCHOWA. 29.8. — W niedzielę nastąpi dalszy ciąg uroczystości jubileuszowych na Jasnej Górze.

Spodziewany jest liczny zjazd starszego duchowieństwa i dostojników kościelnych z arcybiskupem krakowskim na czele.

#### „Burza“ u wybrzeży polskich po trzydniowej podróży

GDYNIA. 20.8. — Wczoraj o godzinie 19-iej zawiął do portu gdynińskiego kontrtorpedowiec „Burza“ pod dowództwem komandora - porucznika Sokółwskiego. „Burza“ jest ostatnim

z zamówionych we Francji okrętów wojennych polskich.

Nabożeństwo pontyfikalne na intencje miasta Czestochowy odprawi na Szczycie ks. biskup Kubina, poczem z kościoła św. Zygmunta wyruszy na Jasną Górę uroczysta procesja.

Podróż z Brestu trwała całe 3 dni z powodu niepomysłnych warunków atmosferycznych.

### Pierwszy przelot nad Atlantykiem z Europy do Ameryki

LONDYN. 20.8. — Po dwudziestu czterogodzinnym locie nad Atlantykiem lotnik angielski Mollison wyładował wczoraj o godzinie 12.53 w miejscowości Enfield Ridge w Nowym Brunświku w Kanadzie Wschodniej. Mollison wystartował z lotniska pod Dublinem we czwartek o godz. 11.35. Wczoraj rano samolot jego widziano nad Halifax. Mollison jest jedynym lotnikiem, który przelotem

solotnie Atlantyk w kierunku ze wschodu na zachód.

W czasie rozmowy telefonicznej ze swoją żoną, znaną lotniczką Amny Johnson, Mollison dowiedział się, że zamierza ona odlecieć jutro z Anglii, by spotkać go w Ameryce.

Wobec tego Mollison zdecydował poczekać przyjazdu żony przed rozpoczęciem powrotnego lotu.

### Setki domów runęło w gruzy Zamach bombowy na lotnisko w Charbinie

LONDYN. 20.8. — Na lotnisku charbińskim dokonano zamachu bombowego, który pociągnął mnóstwo ofiar w ludziach i zburzył setki domów tak, że okolice najbliższe przedstawia-

ją jedno wielkie rumowisko.

Jako podejrzanych o dokonanie zamachu aresztowano kilku Koreańczyków i jednego emigranta rosyjskiego.

#### Grudki ziemi

Następuje teraz najbardziej podniosły i wzruszający moment żałobnej uroczystości.

Oto po odprawieniu egzekwji do stojnicy Kościoła rzucają na trumnę pierwsze grudki ziemi.

Wśród tłumów rozlegają się szloch.

Pan Prezydent podtrzymuje córkę, okrytą grubą żałobą.

Z prawej strony grobowca zgromadzili się członkowie rządu z p. premierem Prystorem na czele.

Orkiestra policyjna pod batutą komisarza Sielskiego gra Marsza Żałobnego Szopena.

Żałobnicy opuszczają trumnę do wnętrza grobowca.

W słońcu upalnego dnia chyła się sztandary i chorągwie organicy.

#### Bez przemówień

W imieniu organizacji kobiet, których patronką była Zmarła, miała przemawiać p. Moraczewska oraz inne panie.

Jednakże wzruszenie wszystkich było tak wielkie, że żadna z pań nie mogła przemówić ani słowa.

Po złożeniu rumny w grobowcu zaczęto dokola niego składać wieńce. Wieńców była olbrzymia masa, w przybliżeniu 400 do 500.

Pan Prezydent opuszcza cmentarz i samochodem odjeżdża na Zamek. Wkrótce potem wychodzą również przedstawiciele rządu, dostojnicy państwowi.

Nadchodzą jeszcze ciągle delegacje, składające wieńca, a za nimi olbrzymie tłumy, które defilują przed grobowcem, oddając ostatnią Uroczystość skończoną.

Zmarłej.

# Ogromny sukces polskiego sportu

## Zdobyliśmy w Chicago drugie miejsce za Ameryką

Sukcesy sportowców polskich na zawodach międzynarodowych w Chicago, jak się okazuje są

znacznie większe, niż początkowo doniosły depesze.

Walentynowa wygrała mianowicie

aż 3 konkurencje: 100 mtr., 200 mtr. i skok w dal (571 cm.), a w dysku była czwartą.

Kusociński miał w biegu 5 km. za przeciwników oprócz Hille dwa Finów.

Lehtinen i Virtanen, to też jego zwycięstwo nad taką stawką rywali dowodzi nieubliżenie Polak jest asem wśród asów.

Weissówna uzyskała rekordowy wynik 41,83 mtr. w dysku, podczas

Zastanówmy się trochę...

### „Dzień antywojenny“

Onegdaj zamieściliśmy wiadomość o licznych aresztowaniach „grubych ryb“ komunistycznych w stolicy.

Aresztowania te nastąpiły w związku z ubiegłym dnem „antywojennym“, który komuniści usiłowali urządzić 1 sierpnia.

Przy tej sposobności przeszła na law rewelacyjne szczegóły o defraudacjach pieniędzy, które Moskwa nadesłała na ten cel w sumie kilkaset tysięcy złotych.

Pieniądzy te prawie całkowicie utonęły w kieszeniach „góry“ partyjnej. Ze pieniądze wy ciśnięte z „potu i krwi“ rosyjskich „czarnoboczych“ niewolników idą na szampa i hulanki dygnitarzy komunistycznych wiemy wszyscy już dawno.

I nie na to chcemy dziś zwrócić uwagę.

Chodził nam o rzecz inną. Mia nowicie o ten „dzień antywojenny“.

Weźmy do ręki jakikolwiek dziennik sowiecki.

Roś się w każdym od pochwał dla czerwonej armii. Pełno wiadomości o powiększeniu lotnictwa wojskowego, o motoryzacji armii, o nowych działach, gazach, czołgach.

Wszyscy mogą być w Rosji głodni i obdarci, ale wojsko musi być dobrze odziane i syte. Duszą się głodni i mordują cały kraj, by wyhodować najpotężniejszą armię świata. Wszystko przygotowane się do nowej, strasznej rzezi.

Setki tysięcy czerwonych żołnierzy czekają dnia, w którym padnie hasło masowych mordów.

I ci sami ludzie urządzają „dni antywojenne!“

Powiedział jakiś filozof, że głunota ludzka nie ma granic. Widocznie czerwoni władcy wierzą w to bez zastrzeżeń.

gdy druga była Ditrichson, o metr za nią.

Schabńska w biegu 80 mtr. przez płotki wyrównała swój rekord polski (12,4) i zajęła 3-le miejsce.

Pławczyk skokiem 188 cm.

te samą pozycję, wreszcie Heljasz był szósty w kuli i czwarty w dysku.

Wyniki powyższe, przeliczone na punkty, złożyły się razem na

ogromny sukces Polski, która zajęła drugie miejsce po Ameryce, a przed Niemcami i Finlandami.

Znaczenie propagandowe tych sukcesów jest wprost nieobliczalne.

# Start do Olimpiady Lotniczej

## Warszawa powita dziś naszych orłów

Dziś o godz. 7-ej rano rozpoczyna się na berlińskim lotnisku w Tempelhofie najważniejsza część wielkiej Olimpiady lotniczej międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych — mianowicie raid dookoła Europy

na trasie 7.500 km.

Droga prowadzi z Berlina do Warszawy, Krakowa, Pragi, dalej przez Austrię, Jugosławie, Włochy, Francję, Szwajcarię, Niemcy, Francję, Holandję, Niemcy, Kopenhage, Szwecję, Niemcy z powrotem do Berlina.

W konkursie tegorocznym uczestniczy 40 samolotów, w tym pięć polskich.

Główną nagrodą dla zwycięzcy

jest nagroda aeroklubu francuskiego w postaci pucharu, dalej idzie 20 nagród pieniężnych od 100.000 do 7.000 franków fr. Puchar zdobyli w 1929 i 1930 r. dwukrotnie lotnicy niemieccy.

W olbrzymim tym raidzie samoloty nasze — trzy PZL XIX oraz dwa RWD 6 zmierzają w wykazaniu

swej sprawności technicznej zarówno maszyn, jak i załóg i organizacji z 35 maszynami innych państw.

W „próbach technicznych“ odbytych na lotnisku Staaken pod Berlinem, a zakończonych w dniu wczorajszym lotnicy nasi uświadomili się na doskonałych miejscach. Za próby techniczne można było

ogółem zdobyć 280 punktów.

Por. Zwirko znajduje się obecnie na drugim miejscu, zdobywszy 245 punktów. Przed nim ułokował się Włoch Colombo z 247 punktami.

Z lotników naszych ułokował się na siódmym miejscu Karpiński (238 pkt.), na piętnastym Baján (223), na 24-tem Gedgowd (198), na 32-em Orliński (171).

Wyniki naszych lotników i naszych maszyn budzą uznanie wśród elity lotników sportowców, zebranych w Berlinie. Jesteśmy, narówni z Włochami

laworytami raidu.

Za średnią szybkość podróży podczas raidu można zdobyć maximum 180 pkt., za regularność lotu 40 pkt. Od ilości zdobywca punktów w tej konkurencji zależeć będzie ostateczne zdobycie zaszczytnych miejsc.

W dniu wczorajszym samoloty wystartowały popołudniu na lotnisku w Tempelhofie.

Dziś od godz. 7-ej rano w kolejności ustalonej przez losowanie 40 maszyn odleci w stronę Warszawy.

Lotników czeka trud niemały. Codziennie przelecieć muszą przeciętnie

po 1227 km., aby zdążyć na przyszłą niedzielę do Berlina.

Dziś już od godz. 9-ej rano zaczęła nadlatywać na lotnisko motowoskie pierwsze samoloty, uczestniczące w raidzie.

### 750 piorunów w ciągu godziny

ESSEN, 20.8. — Podczas burzy szalejącej na pograniczu niemiecko - holenderskim aparaty rejestracyjne zanotowały przeszło 3 tysiące piorunów w ciągu czterech godzin.

### Książę-szaleg

PARYŻ, 20.8. — Morderczyni księcia burbońskiego zeznała na śledztwie, że był on szpiegiem jednego z mocarstw ościennych i usiłował ją wciągnąć do swej akcji.

W mieszkaniu zamordowanego istotnie znaleziono materiał potwierdzający to sensacyjne zeznanie.

### Pogoda

Pomorze i Wileńskie: początkowo dość pogodnie, potem wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz. Slabo lub umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

Pozostałe dzielnice: w dalszym ciągu pogoda słoneczna i b. ciepła o słabych wiatrach z południa. Na zachodzie skłonność do burz.

# „Kredytu nie udzielamy“

## Najprzykrzejsza bolączka doby obecnej

Słowo „kredyty“ brzmi w dzisiejszych czasach, jak wspomnienie dawno zapomnianego snu.

Poza kredytem w sklepiu społecznym, z którego korzystają wyjątkowo godni zaufania, t. zw. stali klienci, kredyt właściwie nie istnieje.

Banki dawno już przestały być instytucjami, w których można było korzystać z kredytu.

To samo dzieje się ze wszystkimi innymi kasami kredytowymi i pożyczkowymi, których nazwy stały się obecnie

śmiesznym i bolesnym paradoksem w zestawieniu z życiem.

Wszelkie formy kredytu bankowego, to znaczy kredyt otwarty czy też w postaci dyskonta weksli lub takich czy innych pożyczek, wszystko to poszło już w zapomnienie. Bez względu na stan posiadania ubiegającego się o kredyt osiągnięcie go jest

niemal niemożliwe. Ledwie wyjątkowo zdarzają się t. zw. szczęśliwe przypadki.

Domiedawna jeszcze najbardziej rozpowszechniona forma kredytu

były raty. Dziś, niestety, i ta forma zaczyna być przestarzała, ustępując miejsca sprzedaży

za byle co — aby za gotówkę. Tymczasem w dzisiejszych warunkach istnienia kredyt jest koniecznością i to koniecznością palącą.

Gotówki jest tak mało, że obchodzenie się bez kredytu stało się niemożliwością.

Urzednik, kupiec, czy nawet przedstawiciel wolnego zawodu za rabia obecnie tak mało, że nie jest w stanie wydatkować jednorazowo jakichkolwiek większych sum.

Czyniono więc rozmaite próby w kierunku stworzenia możliwości kredytowych.

Jedną z nich była, ciesząca się ograniczonym powodzeniem organizacja t. zw. stowarzyszeń kredytowych, do których włączano z jednej strony przedstawicieli kupiectwa i przemysłu, z drugiej zaś konsumentów z nierzównodnorodnych warstw.

Zdawałoby się, że jest to forma która, dając i odpowiednie gwarancje sprzedawcy i dogodnie warunki

nabywcy — powinna znaleźć sobie

warunki szerokiego rozwoju. Tak się jednak nie stało.

Czemu to przypisać. Z ręką na sercu trzeba sobie powiedzieć, że przyczyną takiego obrotu rzeczy była...

nielosolidność w wywiązywaniu się ze zobowiązań zarówno przez owe stowarzyszenia jak i przez ich klientów.

Był nawet wypadek, że jedno z takich stowarzyszeń zakończyło swą działalność zwykłym

„kantem“ i tylko dzięki niezwykłemu sprytni organizatorów nie zostali oni osadzeni „na państwowym wiekie i opierunku“... w więzieniu.

Ponieważ zaś było to jedno z pierwszych stowarzyszeń tego typu, nie więc dziwnego, że nie wzbudziło ono zaufania do innych tego rodzaju organizacji.

Stowarzyszenia takie istnieją mimo to i dziś jeszcze.

Są to jednak instytucje o charakterze zamkniętym, ograniczające

się w swej działalności wyłącznie do pewnej sfery konsumentów, dających

maximum gwarancji solidnej wypłacalności.

Są to więc stowarzyszenia oficerskie lub urzędnicze. Szeroki ogół natomiast nie ma możliwości korzystania z ich usług.

A to jest zamoło. Naiszersze masy także potrzebują kredytu. Jeszcze bardziej może, niż oficerowie czy urzędnicy państwowi, którzy zawsze z tytułu pewności swych

posad mieli kredyt łatwiejszy. Jaka jest droga do otwarcia kredytu dla szerokiej masy? Niewątpliwie państwo mogłoby zrobić do

tego, umając inicjatywę w swoje ręce. Główną jednak potrzebą, warunkiem sine qua non stworzenia możliwości kredytowych jest

wzajemne zaufanie którego kryzys obecnie tak boleśnie przeżywamy.

## FALE RADJA

WARSZAWA. (Dług. fali 1411,8 m.).

9: Transmisja cichej muzyki z Wilna.

9.45: Muzyka religijna z płyt.

10.15: Transmisja międzynarodowego raidu awionetek.

11: Transmisja z Salzburga: R. Straussa „Symfonia alpejska“.

12.50: D. c. transmisji raidu awionetek.

13: Odczyt „Nauka zawodu jako zagadnienie pracy“.

14.15: Pieśni w wykonaniu J. Ko-

gucy całej szybkości drzew. Ar-

3-go Maja tajemniczy osobnik

wyskoczył z samochodu i znikł na schodach wiaduktu.

W wyniku usilnych poszukiwań odkryto zbieża, zawieszoną

na wysokości III piętra

po zewnętrznej stronie filaru mostu. Po wielu trudnościach udało się wywiadowcom sięgnąć go na ziemię i aresztować.

Rozpoznano w nim niebezpiecznego międzynarodowego złodzieja hotelowego Salomona Rosblat vel Robblum, zwanego człowiekiem Mucha.

# Złodziej schwyty w powietrzu

## Karkołomny pościg po ulicach Warszawy

WARSZAWA, 20.8. — Ubiegłej nocy jeden z wywiadowców policji, zauważając na ul. Lwowskiej podejrzanego osob-

nika, który na widok policjanta rzucił się do ucieczki.

Uchwytywszy go, wywiadowca wskakując do tramwaju,

prześkakując w pedzie

do przejeżdżających taksówek, wreszcie wyskoczywszy z samochodu przed kawiarnią hotelu Europejskiego

przebiegł przez restaurację i wsiadłszy do windy kazał wieść się na III piętro. Nie udało mu się jednak zmłwić pościgu, gdyż wślaz za nim na schody wbiegło

dwóch ścigających go wywiadowców.

Pościg przeniósł się znów na ulicę, gdzie na Krakowskim Przedmieściu tajemniczy osob-

nik wskoczył do tramwaju, skąd karkołomnym skokiem

przedostał się do taksówki. Jadąc całą szybkością drzew. Ar-

14.55: Utwory skrzypcowe w wyk. N. Stokowskiej

15.05: Odczyt rolniczy „Zużytkowanie miodu“.

15.25: D. c. muzyki. 15.40: Radjo tygodnia dla młodzieży.

15.55: Feljton dla dzieci starszych i młodzieży.

16.05: Płyty. 16.45: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“.

17: Muzyka operowa.

18: Feljton „Nie masz pana nad ulan“.

18.20: Muzyka lekka z Ciecchocinka.

19.35: Sierzynka pocztowa techniczna.

20: Koncert. 20.45: Kwadrans literacki „Pan Twardowski“.

21: D. c. koncertu.

22: Muzyka taneczna. 22.50: D. c. muzyki tanecznej.

## Jan Reylan

# We władzy demona nałogu... Skończone cierpienia

Każdy rozumny, wnikliwy, myślący człowiek, a w szczególności uczonej socjologii i wyznawca przykazania humanitarizmu, każdy, że się tak wyrażę, arystokrata ducha, pragnie, że walka z alkoholizmem jest arcyważną i konieczną, że dażeniem do rozwiązania szeregu najcięższych problemów etycznych ludzkości.

A jeśli tak jest istotnie, to ktoś, zdawałoby się, nadaje się więcej do rozsądzania dymnamiem miłości bliźniego całych gór moralnego guano, pokrywające

go coraz gęściej ziemię, od uleczonych alkoholików, którzy wy palili, oczywiście swe serca i dusze w ogniu strasznych orzeźwić i cierpień moralnych, i pragną z oskarżeniem w reku iść do tej niebezpiecznej pracy, oddać jej resztę godzin swego życia?

Trzeba jednak, aby tych psychologicznych górników ktoś zrzucił, zjednoczył, dał im do rąk sztandar wielkiej idei, wyznaczył sztygarów. Taki wódz musi posiadać najszlachetniejsze rysy człowieka... Czy taki człowiek się znajdzie w morzu dzi-

się jego egoizmu i materializmu?

Ale oto, zda się, już widzę ów dziwny sztandar, a na nim białym literami — symbolem czystości — wyszły buntownicze słowa naszego Wieszczki:

„My wydamy wam krwawą szatan; bitwe, n.ż! szatan; Oni walczą na rozumy, — my wyzwiemy na serca!“

Jak błyskawica przelatują mi przez mózg te wszystkie myśli. Może to duch Porekowskiego mi je przesyła? Nie wiem!

Sam jestem w separacie, skła dam reszty swoich rzeczy, do walizeczki, która mi przyniosła drogę przez Teklunię. Już wszystko spakowałem. Gotów jestem do wyjazdu. Póde się zebrać z towarzyszkami niedoli, a by nie zatrzymać Tekluni, kiedy się tu zjawi po raz ostatni. Już pieczętnicze stawiają na stole nasze blaszane kubki z her-

batą. To moje ostatnie śniadanie tutaj.

Nareszcie jest Teklunia. Biedaczka! Niesie mi pakto zimowe. Dobrze, że go nie sprzedał na wiosnę na wódke, a tylko zastawił w lombardzie.

„Mam ślaść do taksówki? Za nic! To przecież drogo kosztuje, musimy oszczędzać.“ Teklunia postawiła na swoim. Nie sprzeczą mi. Już jedziemy do naszego pokoiku na Pradze, do Kaziunia. — Nie wiem, czy czuję się szczęśliwszym, gdy z Teklunią po raz pierwszy podjeżdża do nowego pafacu w Wiercierzach, niż teraz, gdy jęde, do jednego matro pokoiku, w którym jest tylko płytka do gotowania i pare ubocih sprzetów, w których na mnie czeka nasza droga dziewczina.

Jutro dalszy ciąg.

# PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

# PRAWO OJCA

## Czy mąż może zabrać dziecko?

Proszę uprzejmie o danie mi odpowiedzi w Pańskim notatniku. Sprawa jest następująca: mam synka 3-letniego, mąż powiedział że się od niego wyprowadzi i synka zabierze, chciałabym wiedzieć czy ma prawo zabrać mi dziecko czy nie.

**Zrozpaczona Lena.**

— Proszę Pani, niestety mąż ma możliwość wykonania swej groźby.

Art. 337 Kodeksu Cywilnego obo wiążącego u nas mówi:

„W ciągu życia małżeńskiego oboje rodzice sprawują władzę rodzicielską; w razie jednak różności zdań zdanie i wola oca przeważa”.

Dalsze artykuły mówią że „przewaga woli i zdania oca ma zastosowanie tylko w wypadku wspólnego pożycia małżonków.”

„W braku wspólnego pożycia małżonków, sad może zostawić dziecko przy matce, jeżeli tego wymaga korzyść dziecka”.

A więc w wypadku Pani, sprawa przedstawia się tak. Mąż może dziecko zabrać, bo w chwili tego czynu żyłcie wspólnie. Po wy prowadzeniu się jego zaś, czyli w momencie kiedy to pożycie ustało, mąż może dziecko zabrać, bo w chwili tego czynu żyłcie wspólnie. Po wy prowadzeniu się jego zaś, czyli w momencie kiedy to pożycie ustało, mąż może dziecko zabrać, bo w chwili tego czynu żyłcie wspólnie.

Decyzja zależna jest od uznania sądu, który tę sprawę będzie rozstrzygał.

Ale czy nie lepiej pogodzić się i zostawić biedactwu i oca i matkę?

**MIŁOŚĆ PRZEZ TELEFON**

Udaje się do Pana z prośbą, co mam robić? Poznałam przed rokiem chłopca. On mi sie bardzo po dobał; spotykałam się z nim bardzo rzadko, bo nie mogłam, a kiedy znów ja mogłam — to on nie mógł, bo jest w wojsku.

A najczęściej rozmawiałam z nim przez telefon i czułam, że ja też mu się podobam. Opowiadał mi o swojej rodzinie i mnie się pytał o moją. Ja mu sie zwierzyłam

ze wszystkiego. Był bardzo zadowolony. Pewnego razu powiedział mi, że ma tajemnicę i ja sie w przy słości dowiem.

Mnie to niepokoiło, nie chciałam się spotkać mówiąc, że sie obawiam, że on ma może kogo innego, mnie zaś może spotkać nieprzyjemność.

On mi tłumaczył, ja nie słuchałam; rozgniewał się i poszedł.

Przez długi czas nie było go, później przyszedł do znajomych i pytał się o mnie. A teraz wyjechał na manewry; jak wróci, to już do cywila.

Narazie do mnie nie pisze. Co ja mam robić, Panie Redaktorze? Kocham go bardzo i proszę Pana bardzo o radę, a zastępuje się ścisie.

**Niepewna.**

Proszę Pani, ta jego tajemnica może być głupstwem, ale może też być rzeczą doniosłej wagi. Trzeba koniecznie prosić go o wyjaśnienie. Ale podczas manewrów niech go Pani tem nie gnebi.

Proszę pisać serdeczne „kartki, nie wspominając o „tajemnicy”.

Za to jak tylko wróci, niech się Pani postara z nim zobaczyć i wytłumaczyć mu, że nie powinien na razić Pani na taki niepokój i wyjawiać to, co dotychczas jest przed Panią zakryte. Sądzę, że to uczyni.

**„CHCE SIE UCZYĆ”**

Szanowny Panie Redaktorze, zwracam się do Pana z prośbą. Ta tuś mój nie pracuje półtora roku. Mamusia moja jest 15-ty tydzień u Jana Bożego. Mam lat 12, a siostra rok. Przechodzę do oddziału 6-tego. Tatuś nie ma za co kupić książek, bo jesteśmy oboje w nieszczęściu. Tatuś jest dobry, ale nie może sobie dać rady. Proszę Pana niech Pan adresu mojego nie wy daje, bo ja napisałam bez Tatusia wiedz; proszę o radę.

**Zygmunt.**

Prośba biednego chłopca jest na prawdę, wzruszająca. Jestem pew-

ny, że rodzice dzieci, które ukończyły w roku zeszłym oddział 6-ty szkoły powszechnej zechcą mi na dostać niepotrzebne podręczniki dla biednego Zygmunta? Prawda? Drogi Zygmunie, nie martw się, książki się znajda. Mimo wszystko, nie brak jeszcze dobrych ludzi na świecie.

**NIENZANY OFICER**

Zwracam się do Sz. P. z prośbą o poradę.

Poznałam w Warszawie w tramwaju nr. 4, ślicznego chłopca wojskowego.

Razem jechaliśmy tramwajem, nawet i na jedną ulicę. Szedł za mną i szedł. Wiem, że chciał mnie poznać bliżej, ale, niestety, zamiary nasze nie udały się, bo była ze mną jedna kobieta, która przeszko dziła. On chciał się dowiedzieć, pod jaki numer ja wejde, a ja chcia lam się dowiedzieć gdzie on pój dzie. Nie mógł się biedny docze kać i wszedł pod nr. 20 na ul. Mi-tej.

Nie wiem, kochany Panie Redak torze, czy też on może tam mieszka? Ale przypuszczam raczej, że nie był on z Warszawy, gdyż wysiadając na Krakowskim Przedmieściu, wypytywał się gdzie jest ulica Miła.

Od tej pory tak głęboko utkwę mi w pamięci, że nie mogę go zapomnieć. Poradz mi, kochany Panie redaktorze, jak odnaleźć, bo nie wiem nawet jego nazwiska.

Wiem tylko, że był śliczny, zgrabny i kapitan.

**Halina.**

Panna Halinko, sprawa jest nie slychamie trudna. Ślicznych kapitanów w naszej dzielnej armii mamy mnóstwo. Ja sie coprawda na tem nie znam, ale tak twierdzą moje znajome panie.

Czy on może mieszka na Miłej, również nie wiem, przypuszczam że raczej nie. Może poprostu szedł tam pożyczyc od jakiego sympatycznego Izraelity trochę floty. To się zdarza nawet kapitanom.

A może był to wybieg? Piękny oficer chciał powiedzieć Pani, że uważa ją za bardzo „miła” osob-

## Odpowiedzi Czytelnikom

**Do spadkobierców gen. Sowińskiego.** W związku z podanym przez nas w Nr. 219 artykule p. t. „Pretensje spadkobierców gen. Sowińskiego do Skarbu Polskiego” p. Józef Czerniawski zawiadamia, że jest w posiadaniu t. zw. „Hramoty” czyli herbu szlachectwa gen. Czarniawskiego-Sowińskiego. Równocześnie nadmieniam, że oprócz majątku „Księży Młyn” rząd rosyjski skoniłskował generałowi Sowińskiemu jeszcze 2 majątki „Stara Sienawa” i „Podgórze”. Zainteresowani proszeni są o zwrócenie się listownie pod adresem: Kowel, woj. wołyńskie, ul. Topolowa Nr. 128 m. 3.

33) St. W., Równe, 40-letni rzadca-ekonom, posiadający dobre świadectwa, wdowiec, obciążony dwojgiem dzieci (11 i 6 letnimi chłopczykami), zupełnie zrujnowany chorobą żony, usilnie prosi o jakakolwiek posadę, którą mógłby sobie wyżyć i dała dach nad głową jego dzieciom.

kę i stąd przysłała mu do głowy nazwa tej ulicy.

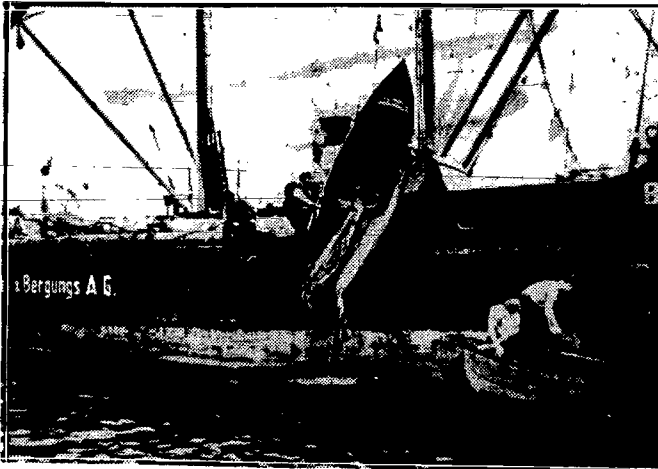
Cała wina ponosi owa kobieta, która wszystkiemu przeskodziła. Ale doprawdy rady nie widzę.

**DO PANA FRANCISZKA M. W. LEGIONOWIE.**

List dziś dopiero otrzymałem. Niech Pan oczekuje mojej odpowie- dzi.



Oryginalne zdjęcie jednej z ulic w Los Angeles, w chwili wyścigu olimpijskiego kolarza na dyst. 100 km.



Wydobycie zatopionego statku „Niobe”. Fotografia przedstawia chwilę wciągania na pokład szczerków łodzi, należącej do „Niobe”.

## TRYBUNA CZYTELNIKÓW

# „Stolarz zawinił a kowala powiesili” Dziwna omyłka p. sekwestratora

Szanowny Panie Redaktorze! Jako stały czytelnik Pańskiego poczytnego pisma, uprzejmie pro- sze o zamieszczenie tych słów paru o p. sekwestratorze na po- wiąt Kozienicki, który grzбно się potrafi mylić.

Jestem emerytem kolejowym w wieku 42 lat. Zasiłek mój obecny wynosi 83 zł. na utrzymanie sie- bie, żony i trojga dzieci. Suma ta

jest zgola niewystarczająca. Wo- bec tego zmuszony jestem

**dorabiać** dorywczo przy pomocy aparatu fotograficznego na opłacenie szko- лы za dzieci, kupno książek, ze- szytów i t. p.

W dniu 6 b. m. zjawia się u mnie niespodziewanie sekwestrator i ka- że mi natychmiast zapłacić poda-

tek obrotowy w sumie zł. 30 plus kary za zwłokę 17 zł. 10 gr. oraz koszty egzekucyjne 2 zł., razem: 49 zł. 10 gr., gdyż w przeciwnym razie zabierze rzeczy. Żadne moje prośby o zwłokę nie pomogły. Spisał protokół i zajął lustro de- bowe.

Będąc kiedyś również urzędni- kiem, rozumiem, jak się powinno

spełniać obowiązki, rozumiem również, że Państwo musi czerpać jakieś odsetki z do- chodów swoich obywateli. Sporzą- dzony

protokół podpisałem. Po odejściu sekwestratora prze- czytałem nakaz sekwestracyjny i

protokół, i ku wielkiemu zdumieniu zauważyłem, że oba te dokumen- ty opiewają na nazwisko niejako- go Łazarza Austriana, fotografa z Radomia...

Przetarłem oczy z przerażenia... To jakto? mnie robi się zajęcie za należność jakiegoś fotografa z Ra- domia!?

Udałem się do p. naczelnika Urzędu Skarbowego z prośbą o wyjaśnienie tej oczywistej omyłki.

Niestety, moja interwencja nie odniosła żadnego skutku, nie pomogły żadne perswazje, że ja jestem Konstanty Łuczyn, eme- ryt kolejowy, a nie żaden Łazarz Austriaj z Radomia.

Dopiero gdy, będąc do żywego dotknięty tą niesprawiedliwością, oświadczyłem, że zwróce się w tej sprawie do Izby Skarbowej w Kielcach, obniżono mi nakaz płatniczy na zł. 25...

Zapytuję się publicznie: co to wszystko ma znaczyć???...  
**Konstanty Łuczyn.**  
Garbarka.

## Godna pochwały inicjatywa Nie tylko grosz lecz i własna praca

Szanowny Panie Redaktorze.

Będąc stałym czytelnikiem poczytnego pisma Pana Redaktora uprzejmie proszę o poruszenie następującej sprawy:

Pod Nr. 112 na ul. Chmielnej w Warszawie w roku 1912 została zaczęta budowa kapliczki, która je szcze do dnia dzisiejszego nie jest ukończona. Wobec tego uważam, że jest to hańba dla narodu polskie go ażeby budowa ta stała na mar- twym punkcie wśród milionowej ludności stolic.

Prosiłbym więc Szan. Pana Re- daktora o poruszenie tej sprawy z całą energią, bo uważam że za-

den chrześcijanin nie uchyli się od złożenia drobnej ofiary na wykoń- czenie kościółka nawet w dobie dzisiejszego kryzysu.

Ja po za złożeniem składki chęć nie zgodzę się w godzinach po- obiednich pomóc w budowie co be- de mógł, bez różnicy czy to będzie noszenie wapna, cegły czy desek i t. d. chociaż jestem kułcem.

Uważam, że za moim przykła- dem pojdzie każdy rozsądny chre- ścijanin, a wtenczas kaplica zosta- nie wykończona.

Staw czytelnik.

**Wł. Jakubisiak**

właściciel sklepu kol.-spoż.  
przy ul. Chmielnej 98.

# Niezwykłe metody przy sprzedaży papierów państwowych

Upraszam Szanownego Pana Re- daktora o łaskawe umieszczenie w Jego poczytnym piśmie mego listu pomniejszego, a to w celu podania do wiadomości ogółu w jaki sposób odbywa się kupno obligacji dola- rowych w Krakowskim Banku Kre- dytowym Sp. z ogr. odp. w Krako- wie, Rynek Główny 33 na raty.

W pierwszych dniach kwietnia 1931 r. zamówiłem dla siebie obli- gację dolarową na spłatę po 5 zło- tych 90 gr. miesięcznie na 18 rat miesięcznych, uiszcłem kwoty pie- niężne na P. K. O. Nr. konta 410585 i spłaciłem całkowicie w dniu 15.7.1932 r.

— jeszcze przed terminem, — na ogólną sumę 106 zł. 20 gr. plus kosztą manipulacyjną zł. 5, a obli- gacja miała wówczas wartość 44 zł. 57 gr. t. j. 5 dolarów amerykań- kich.

Oprócz tego Bank powwzwyż bez żadnej zgody ze strony na- bywcy

wysłał mi zaraz gazetę „Merkury Krakowski” prenumerata roczna 6 zł., a ponieważ ja zamówiłem obligacje w kwietniu 1931 r. a spła- ciłem 15.7.32 więc zachodzi tu py- tanie czy Bank ma prawo pobra- nia prenumeraty za pełne dwa lata?

Byłem osobiscie w dniu 16.8. r. b. w Banku w Krakowie, w celu wyjaśnienia dlaczego Bank bez wiedzy nabywcy w konsygnacji t. j. dowodu sprzedaży ma punkt „prenumerata Merkura Krakow- skiego” 6 zł. rocznie i bez żadnych tłumaczeń każe sobie płacić.

Podczas rozmowy z przedni- kiem z kontroli losów co do tej ga-

zety odpowiedziano mi „jak pan nie zapłaci za gazetę to obligacji pan nie otrzyma”.

więc co miałem robić, musiałem zapłacić 12 zł. o które w tym kry- zysie tak ciężko, bo trudno je za- robić. Ogólna więc suma za obli- gację wartości 44 zł. 57 gr. wy- padła 123 zł. 20 gr. Udaje się tedy do Pana Redaktora z zapytaniem czy to nie jest wyzysk aby tak du- zo płacić.

Nadmieniam jednocześnie, że

gdy otrzymałem obligację brak jest w takowej

trzech kuponów

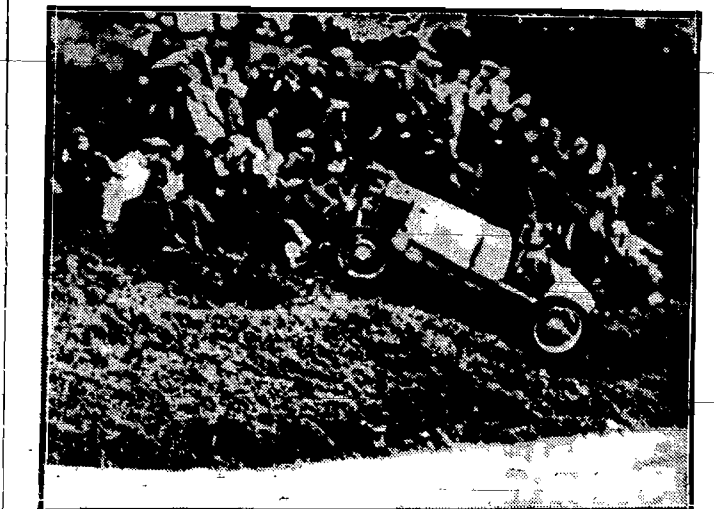
każdy wartości 89 gr. nie wiem czy Bank ma prawo odciąć takowe z zakupionej obligacji? Reasumując powyższe upraszam Szanownego Pana Redaktora, aby był łaskaw list ten jaknajrychlej umieścić w Jego dzienniku.

Z szacunkiem i poważaniem po- zostaję

„Nabywca obligacji”.



Wielka demonstracja na ulicach La Paz w Boliwii, skierowana przeciw Paragwajowi, z którym Boliwia trwa w zatargu o bez- pańskie terytorjum Gran Chaco.



W czasie wyścigu samochodowego w Craigantlet (Anglia), kie- rowca Nash stracił na wirażu panowanie nad wozem i wpadł w tłum, raniąc ciężko kilkanaście osób.

Zdzisław Andrzejowski

# TAJNY FRONT

Powieść

## NA POKŁADZIE „PREUSSEN“

Karjera „Preussen“ była awanturniczą i pełną przygód. Tak się już złożyło, że ten osiemdziesięcioletni jacht od dnia opuszczenia stoczni przechodził z rąk do rąk, zmieniał właścicieli i nigdy nie przynosił. Jego ostry, piękny w rysunku, dziób kreślił coraz to nowe drogi na morzach i oceanach i coraz to w innej części świata przuł słone wody.

Zbudowano go we Francji dla jakiegoś milionera, który po uroczystym spuszczeniu jachtu wyruszył natychmiast w podróż naokoło świata. „Preussen“ noszący wówczas imię nieszczęśliwej królowej Marii Antoniny błakał się po wszystkich zakątkach ziemi około trzech lat. Gdy wrócił do rodzinnego Havre'u i wysadził na brzeg znużonego milionera, odpoczywał zaledwie tydzień. Kupił go bogaty i równie dosytny życia wynudzony mister Brown z Chicago, nadał mu imię „Philadelphia“ i ruszył na żółte wody. Jacht odwiedzał wszystkie możliwe i zakazane porty chińskie i gromadził w swym wnętrzu porcelanę, rzadkie haftowane jedwabie, starożytną broń i opium.

Daleko, na południu, trzeba było stoczyć śmiertelną walkę z piratami chińskimi. Walka nie była dla „Philadelphii“ szczęśliwa, gdyż cała jej załoga, nie wyłączając mr. Browna dała w niej gardła. Jacht dostał się w najgorsze ręce i długo trudził się przemysłem opium. Seizowały go całe flotyle statków strażniczych, przesładowały w dzień i w nocy, ani jednej godziny nie było pewnej i spokojnej, lecz bezmienny teraz trójmasztowiec drwił sobie z tego wszystkiego i zachowywał się jak widmo. Wypływał z mroków nocy i nikt w ich tak niespodziewanie, że przesładowcy uważali go za czarodzieja. W dzień umiał tak manewrować, że nie było co i kusić się o znalezienie go. Długo to trwało, miały lata, aż wreszcie przyszedł kres. Angliki i Francuzi wyznaczyli wielką nagrodę za schwytanie go i stało się to, co zawsze w takich wypadkach się dzieje: ktoś z załogi zdradził i jacht zmienił znowu panów. Stał na kotwicy w Szanghaju zaledwie dwa tygodnie. Administracja koncepcji angielskiej i francuskiej sprzedała go za śmiesznie małą sumę pieniędzy na licytacji. Kupił go były oficer marynarki angielskiej, awanturnik rozkochany w przygodzie, człowiek, któremu ład palił pięty. Jacht nazywał się teraz „George V“ i odbywał fantastyczne wprost podróże, ba, poznał nawet kobiety! Nietylko poznał — czasem kradł je nawet, lecz były to przeżycia pełne bujnego romantyzmu: miłość, łzy i kwiaty i szczęście i rozstania. Kapitan miał kochliwie serce...

Upłynęło znowu kilka lat. Anglika dzgnięto nożem w jakiejś bóce nocnej. Wylizal się, ale zdrowia już nie odzyskał i zateknął za rodzinną wyspą, mgłą, kominkiem i plum - parddingiem. Wrócił do Londynu a jacht kotłował się na metnych i brudnych wodach Tamzy około miesiąca. Kupił go przedsiębiorca, „George V“ został doskonale odnowiony, wyreperowany, smukłe boki pokrył wspaniałą bielą emalii i kokiłował oczy jachtowców niezem panna na wydaniu, a wdzięczny był i piękny! Nie czekał też długo na kochanka. U przedsiębiorcy zjawił się pewnego popołudnia jakiś młody człowiek. Siedział parę godzin i targował się, klócił i żywo gestykułował

rekami. Wkońcu wyciągnął z kieszeni książeczkę czekową, wypisał dość dużą sumę i wzamian za wąski różowy czek otrzymał dokumenty jachtu. „George“ zmienił znowu imię. Teraz nazywał się „Orion“ i odbywał krótkie podróże po Bałtyku i Atlantyku. Kto wie, jak długioby to trawło, gdyby nie giełda. Króregoś tam dnia jakieś kursy zleciały na lew i młody człowiek, właściciel smukłego „Oriona“ został niedzarmem. Tragiczna wieść zastała go w Hamburgu i tu „Orion“ znowu zmienił pana. Kupił go młodym podejrzaną figurą za sto pięćdziesiąt tysięcy marek, nazwała „Preussen“ i kazała pływać pod hitlerowską banderą po Bałtyku, Hamburg, Gdańsk, Królewiec, Szczecin...

Biały trójmasztowiec rozpoczął służbę polityczną. Woził jakieś tajemnicze papiery, niemniej tajemniczych pasażerów i skryżnie pełne broni i amunicji. Kapitan „Preussen“ — Fink, były oficer, wyrzucony z marynarki za jakieś nadużycia z każdym dniem przywiązywał się do jachtu i coraz poządlwiej patrzył na niego. Doszło do tego, że gdy wracał z swych podróży do Hamburga, ogarniała go jakaś niechęć. Zaczął się poprostu bać tego portu. Nic dziwnego. Kapitan Fink nabył jacht nie dla siebie i nie za swoje pieniądze. Faktycznym właścicielem „Preussen“ byli ludzie z miejscowej komendy „Tajnego Frontu“. Fink służył im tylko. Jednego dnia, któregoś dnia odbiora mu jacht i przysłał na jego miejsce innego człowieka.

— To byłoby nieszczęście — myślał ile razy męczyły go te obawy i zaciskał pięści, knując jakieś tajemnicze plany.

Wreszcie przyszedł dzień, który umożliwił Finkowi zabezpieczenie się, przynajmniej na dłuższy czas przed tą ewentualnością.

Otrzymał rozkaz pójścia do Królewca, skąd zażądano go przy pomocy depezy.

— Zabierze pan stamtąd jakiś towar i otrzyma pan instrukcje co z nim zrobić. Sprawa jest bardzo poważna i trzeba to załatwić tak, by nawet załoga pańska nie wiedziała o co chodzi. Rozumie pan? — pytał komendant hamburskiego brunatnego domu i patrzył prosto w oczy Finka.

— Rozumiem! Sprawa będzie załatwiona, jak pan komendant sobie życzy!

— Popłynął. W Królewcu, daleko przed portem spostrzegła go łódź motorowa, na której znajdował się adiutant dowódcy królewieckiej twierdzy, porucznik Nitram, w towarzystwie ośmiewającego pięknej kobiety. Fink znał ją dobrze. Była to Ina Karten, tancerka kabaretowa i najzdolniejszy szpęg komend hitlerowskich na całym wybrzeżu Bałtyku.

Para z łodzi motorowej poleciała Finkowi nie, zjawiać się w porcie, a zarzucić kotwicę dalej, przy zielonym brzegu. Towar miał być dostarczony nocą. Co? Nie wielkiego. Skrzynia, zwykła skrzynia... A co w skrzyni?

— Fink! Chcę z panem pomówić bez świadków... — tancerka uśmiechnęła się zalotnie, kuszaco.

W łodzi został Nitram, a Ina Karten z Finkiem zniknęli w luku „Preussen“. Siedzieli w kabine kapitana dobre pół godziny i mówili szepceniem. Fink targował się. Prócz pieniędzy żądał jeszcze względów i wdzięczności, a w oczach palily mu się

blyski pożądania.

Karten położyła mu rękę na głowie i przysunęła się tak blisko, że czuł rozkoszne ciepło jej ciała na policzkach. Woń oduurzającej ciężkiej perfumy uderzyła go w nozdrza i poczuł, że w głowie szumi mu i kręci się. Wyciągnął ręce i chwycił próżnie. Tancerka wyslizgnęła się, jak wąż i śmiejąc się radośnie przysiadła opodal na małym stoliku, odsłaniając wysoce swe pyszne nogi.

— Chciał biec do niej, lecz osadził go na miejscu krótki stanowczy rozkaz.

— Siedź! Nie ruszaj się... Fink nie bądź dzieckiem! Oszalałeś? Lubie cie, podobasz mi się, będę niedługo w Hamburgu, spotkamy się! Teraz musisz być grzecznym i posłusznym, pamiętaj!

Podeszła szybko do niego i ucałowała go w usta, lecz nim zdołał wyciągnąć ręce już jej nie było. Siedziała znowu na stoliku i śmiała się.

— Masz zadatek! Będiesz posłuszny? Zrobisz o co cię proszę?

— Zrobie, dla ciebie zrobie wszystko! Ale pamiętaj!...

— Dobrze Fink, dobrze, nie zapomnę o tobie, spraw się tylko dobrze. W Hamburgu załatwisz to łatwo, będziesz miał pieniądze na przyjęcie... mnie. No, dobrze? Ucisnęli sobie ręce i wyszli na pokład. Tancerka śmiała się i cieszyła jak dziecko. Fink zacierzwienione, miał policzki w oczach mgłę i odurzenie. Spostrzegł w Nitram zmarzszył brwi. Zadrósny był o swą kochankę, jak wszyscy kochankowie Iny Karten prócz ostatniego — hr. Wejhera.

— Coście tam robili tak długo? — zapytał ostro Nitram.

— Uwodziłam Finka! Twarda sztuka, ledwo namówiłam go by załatwił sprawę tej skrzyni. No ale już dobrze. Nocą ładunek znajdzie się na „Preussen“. Dowiedzenia, panie kapitanie, w Hamburgu!... Fink skłonił się nisko i uśmiechnął. Do widzenia!

Łódź odplynęła do Królewca, a jacht pozelegował daleko za port i czekał nocy. Gdy nadeszła — zjawiała się znowu motorówka z tancerką i Nitramem. Przywieźli ładunek, który natychmiast ułokowano w przygotowanej uprzednio kabine. Pożegnanie z tancerką, ostatnie zapewnienie, że sprawa będzie załatwiona i „Preussen“ podniósł żagle. Wracał do Hamburga. Na pełnym morzu, gdy światła Królewca znikły we mgłę, Fink przy pomocy dwóch ludzi zdjął wieko z skrzyni i wyjął z niej uśpioną kobietę. Złożyli ją na koi, a skrzynia znalazła się za burta...

Podróż bez przeszkód przeszła dość szybko, tembardziej, że wiatrowi dzielnie pomagał motor. W Hamburgu zakotwiczo no daleko od portu i Fink łodzią udał się do miasta.

Odszukanie pewnych znajomych nie było trudne. Nie było również trudne dotrzeć z nim do porozumienia, choć kłótnie trwały parę godzin i brano się nawet do noża. Interes został jednak załatwiony. Kapitan „Preussen“ otrzymał sporą paczkę banknotów dolarowych i adres pewnego domu w Buenos Aires.

(Dalszy ciąg w poniedziałek).

# Podwodna trumna 69 młodych marynarzy

## Zatopiony statek szkolny „Niobe“ podniesiono z dna morza

Prace około podniesienia statku szkolnego niemieckiej marynarki „Niobe“ są już ukończone i statek został dźwignięty na powierzchnię morza.

Zatonał on jak wiadomo, prawie cztery tygodnie temu, w przeciągu kilku minut, grzebiąc w odmętach morza 69 młodych kadetów marynarki.

Obecnie flotylla ratownicza

przystąpi do uszczelnienia kadłuba, to jest do zamknięcia wszystkich luk i okien statku. Dopiero po wykonaniu tej trudnej pracy będzie można rozpocząć

wypompowywanie wody z wnętrza kadłuba. Dotychczas jeszcze nikomu z nurków nie udało się dostać do tego tragicznego wnętrza, gdzie tyłu

młodych chłopców znalazło straszna śmierć.

Natychmiast po wypompowaniu wody z kadłuba rozpocznie się

wydobywanie trupów. Wypompowywanie jest bardzo uciążliwe, młsi bowiem być wykonywane małymi pompami, gdyż istnieje niebezpieczeństwo wyciągnięcia z wnętrza statku jakichś przedmiotów, które ewentualnie mogłyby potem

posłużyć do śledztwa.

Już poprzednio, zanim jeszcze przystąpiono do podniesienia kadłuba, trzeba było oczyścić pokład ze wszystkich obciążających go urządzeń. Kierownictwo robót wahało się długo, zanim wydało rozkaz u-

przątnięcia masztów zapomocą dynamitu.

Obawiano się bowiem, że wybuch mógłby rozetrwać zwłoki którejsz z ofiar katastrofy.

Ostatecznie zdecydowano się na to i dziś kadłub pięknego niegdyś żaglowca przedstawia ponury i beznadziejny widok. Smutnie przygląda mu się zdaleka publiczność z pobliskiego miejsca kąpielowego Heinkendorf. Okrety, mijające „Niobe“ spuszczaają flagi na pół masztu na znak żałoby.

Po drugiej stronie wybrzeża, w Wyk czyni się przygotowania na przyjęcie ofiar. Zwłoki ich będą złożone tymczasowo w koszarach tamtejszych marynarki. Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu garnizonowym w Kilonji.

## Po 9 miesiącach więzienia arystokrata angielski uwolniony od kary

Wczoraj wyszedł z więzienia wybitny arystokrata angielski, lord Kylesant, który przed dziewięćmiu miesiącami został skazany na rok więzienia za fałszywy bilans towarzystwa akcyjnego, którego był dyrektorem.

Reszta kary została mu darowa

na ze względu na jego sędziwy wiek (lord Kylesant liczy 70 lat) i na wzorowe prowadzenie się w więzieniu.

Skazanie tego potentata jest najlepszym dowodem bezstronności i niezależności sądów angielskich.

## Placék ze 108 świecami Urodziny najstarszej kobiety Anglii

Pani Eliza Roff, najstarsza kobieta w Anglii skończyła w tych dniach 108 lat.

Tyle też świeczek, zwyczajem angielskim, zapalono na jej jłacku urodzinowym. Pani Roff pamięta pięciu królów Anglii: Jerzego IV, Wilhelma IV, królowa Wiktorie, Edwarda VII i obecnego króla Jerzego V.

Pomimo swego sędziwego wieku staruszka ta zajmuje się sama gospodarstwem domowym i czyta bez okularów.

Lekarze wróżą jej jeszcze do brzych kilkanaście lat życia. Solent zantce ma złożyć wizyte, z polecenia króla, książę Wali, i przy tej sposobności wręczyć jej list królewski z życzeniami zdrowia.

## Gigantyczne przedsięwzięcie Tunel pod rzeką Hudson

Istnieje w Ameryce projekt wybudowania wielkiego tunelu pod rzeką Hudsonem, którego kosztorys odiewa na 75 milionów dolarów.

Pierwsze kredyty na rozpoczęcie robót, w kwocie 20 milionów,

są już wyasygnowane.

Tunel ma być przedsiębiorstwem samoofinansującym się. Przy budowie ma być zatrudnionych bezpośrednio 12 tysięcy bezrobotnych, nie licząc tych, którzy znajdą zajęcie pośrednio przy produkcji maszyn i materiałów.

## Morderczyni zamówiła pogrzeb dla swej ofiary

Dziwnym zaiste drogami chodzi czasami nieprawość ludzka.

Oto jak donoszą z Chicago, zamieszkała tam Dorota Pollack za mordowała swego męża, zamówiwszy mu pośrednio pogrzeb. Morderczynie osadzono w areszcie śledczym, gdzie oczekuje ona rozprawy. Władze udzieliły jej jednak urlopu na czas pogrzebu, w którym uczestniczyła pod eskortą straży więziennej.

Gdy wśród innych gości pogrzebowych rozeszła się wieść, że morderczynie stoi nad mogiłą męża, wśród obecnej publiczności

szc, zwłaszcza zaś wśród kobiet, zawrzało, jak w mlu. Wszyscy zaczęli się cisnąć do otwartego jeszcze grobu, chcąc spojrzeć w twarz zbrodniarce, która nie zawahała się oddawać ostatniej posługi swej ofierze. Powstał taki tłok, że potrącono kilka kobiet i dzieci, a jedna kobietę z dziećmi zepchnięto do otwartej mogiły.

Większość widzów cisnęła się przez zwykłą ciekawość. Byli jednak i tacy, którzy chcieli ukarać zbrodniarke. Strażnicy więzienni obawiając się o życie Doroty Pollack, osłonili ją przed rozwiścieczonym tłumem i szybko odwieźli do więzienia.

A morderczynie zachowywała się tak, jak zazwyczaj zachowuje się na grobie męża tylko bardzo kochająca wdowa. Plakała rzewnymi łzami, zanosila się szlochaniem i prosiła, aby ją do śmierci pochowano u boku zamordowanego.

## Katastrofa autobusowa

CASABLANCA. 20.8. W pobliżu Meksyku uległ katastrofie autobus komunikacyjny, 5 pasażerów jest zabitych, 10 ciężko

## Przez kurek wanny płynie alkohol Najnowszy amerykański trick prohibicyjny

Bardzo praktyczne ulepszenie zaprowadziła w swoim mieszkaniu w amerykańskim mieście Camden, pomysłowa Polka, pani Przywara.

Urządzenie, którego niejedną za pewne już pozadroszcili, polegało na tem, że z kranu wanny w la-

zience, za otwarciem, płynęła najczystsza samogonka.

Kociółek z szacownym płynem stał dobrze ukryty za wanną. Niepoczcziwi agenci prohibicyjni jednak wykryli całe urządzenie, skonfiskowali 25 galonów alkoholu, a panią Przywarę „prosilili siedzieć“.

## Podróżnik pożarty przez krokodyla na polowaniu w Abisynji

Z Adis Abeby w Abisynji nadeszła do Insbruka wieść o tragicznej śmierci podróżnika austriackiego Kirchlechnera. Wracał on właśnie piroga skórzana z polowania do swego obozu.

Przybijając do brzegu stracił równowagę, wpał do wody i już

nie wyplynał. Dopiero po kilku dniach towarzyszył jego Konstant za bit krokodyla, w którego żołądku znalezione ładownice uzębione.

Zona Kirchlechnera towarzyszyła mu w jego wyprawie i znajduje się obecnie w Adis Abebie.

## Kim jest pan Smith Zagadkowy pacjent w skrwawionem ubraniu

W jednym ze szpitali miasta angielskiego Barnet leży z ciężkimi ranami szyl pewien osobnik, którego nazywają powszechnie Mr. Smith, prawdziwe jego nazwisko

sko bowiem trzymane jest w tajemnicy. Dzieki wielkim staraniom, zmierzającym do ukrycia tożsamości tajemniczego pacjenta, nawet służba sanitarna szpitala oraz lekarze nie znają jego nazwiska.

## Obniżka zasiłków dla bezrobotnych w Anglii

Rząd angielski przygotował projekt ustawy, przewidującej obniżenie zasiłków dla bezrobotnych. Po stanowienie to zapada w związku z nowym programem oszczędnościowym, jaki rząd zamierza przeprowadzić.

Pacjent zjawił się u ogrodnika jednego z okolicznych parków zupełnie wyczerpany i okrwawiony. Zdołał tylko zażądać wody i natychmiast stracił przytomność.

Na jego świetnie skrojonem ubraniu, ani na jego wytwornie bieleńźnie nie ma żadnego znaku. Przy tożu chorego czuwa bezustanku pielęgnarka szpitala.

## Za duszę ś. p. Prezydentowej Mościckiej

Wczoraj rano w kościele Farnym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za spokojnej duszy ś. p. Michałiny Mościckiej, małżonki p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz z p. Wicewojewodą Michałowskim na czele, Komisarz Rządu na m. Białystok i przedstawiciele społeczeństwa.

W świątyniach innych wyznań również odprawione zosta-

ły nabożeństwa żałobne.

Wczoraj w nocy przejeżdżał przez Białystok p. Marszałek Piłsudski, udając się z Pikiliszek do Warszawy na pogrzeb małżonki P. Prezydenta Rzeczypospolitej, ś. p. Michałiny z Czyżewskich Mościckiej.

## Na rowerze za kraty

Jan Czyzewski przyjechał na rowerze do Białegostoku, aby zająć kilka sprawunków, postawił maszynę w korytarzu starostwa powiatowego i wszedł do biura. Gdy wyszedł po chwili roweru już nie było. Przechodnie widzieli, że jakiś osobnik wsiadł nań i odjechał. Stało się to — jak pisaliśmy — dn. 4 b. m.

Obecnie policja odnalazła owego osobnika. Jest nim Bolesław Zieliński, notoryczny zło-

## Wścieklizna w Wasilkowie

Ogędaj w Wasilkowie pies z objawami wścieklizny pokąsał 4 osoby, wczoraj zaś kot, podejrzany o wściekliznę, pokąsał 3 osoby.

Opożyczeni wypadkach został powiadomiony lekarz powiatowy, który udzielił pokąsanym pomocy, robiąc zastrzyki przeciw wściekliznie.

## Tego jeszcze nie było Droga na cmentarz — poprzez płoty i parkany

Stan niektórych dróg na terenie naszego powiatu woła wprost o pomstę do nieba. Iż to zlorzeczeń padło z ust przejeżdżających, którzy na potwornych dziurach i wybojach łamali koła i osie.

W jakim stopniu zlorzeczenia

te są usprawiedliwione — świadczy o tym wydarzenie, o jakim donoszą ze Starosielc. Onegdaj podczas eksportacji zwłok jednego z mieszkańców przedmieścia tego miasteczka, kondukt pogrzebowy zmuszony był obejść dziury i wyboje na trakcie i odbyć część drogi naokoło przez podwórza. Trumnę ze zwłokami trzeba było przemieścić... ponad płotami i parkanami.

Żałować trzeba, że nie były przy tem obecne te czynniki, których obowiązkiem jest czuwanie nad stanem dróg i ich konserwacja.

## Pogrzeb

### ś. p. Zbirohowskiego-Kości

Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Witolda Zbirohowskiego-Kości. W uroczystości żałobnej wzięli udział przedstawiciele władz administracyjnych, sądownictwa, delegaci „Przystani” i B.O.S.O. dzieci z kolonij i półkolonij oraz tłumy publiczności.

Kondukt pogrzebowy zatrzymał się przed siedzibą T-wa „Przystań”, gdzie wygłosił przemówienie pożegnalne inspektor wojewódzki p. Rączaszek, a następnie przy zbiegu R. Kościuszki i ul. Sienkiewicza, gdzie żegnali zmarłego komendant B.O.S.O. p. Markus i inż. Łada, prez. Woj. Związku Straży Pożarnych.

Msze św. żałobna w kościele Farnym odprawił ks. dziekan Chodyko, który następnie wygłosił przemówienie nad otwartą mogiłą.

dziej. Opryszek zdążył już sprzedać rower, a pieniądze przepić. Policja odnalazła maszynę, odebrała ją i zwróciła prawemu właścicielowi. Zieliński siedzi i czeka na wyrok kilkumiesięcznego więzienia.

## Wielka zabawa w Supraślu

Dziś o godz. 4 popoł. w pawilonie leśnym w parku w Supraślu odbędzie się zabawa taneczna, urozmaicona całym szeregiem imprez i popisami artyst. Odegrana będzie 3-aktowa sztuka p. t. „Kamienne serduszko”.

Dancing w pawilonie i na otwartym powietrzu, dwie orkiestry.

Wstęp dla dorosłych 50 gr., dla dzieci do 14 lat 10 gr.

Dochód przeznaczony na budowę Domu Ludowego im. Marszałka J. Piłsudskiego w Supraślu.

Komunikacja autobusowa zapewniona przez cały dzień do późnej nocy.

## Nożem w brzuch

We wsi Putryszki, gm. Wierciliszki, między Pawłowskim Stanisławem, a Dragunem Piotrem i Baraszkinem Józefem wynikła na tle porachunków osobistych krwawa bójka, w czasie której Pawłowski Stanisław został ugodzony nożem w brzuch. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala sejmikowego w Grodnie.

Astrolog Wasilewski pozostaje ostatnie dni, czyta los każdego, udziela porady. Ceny od złotego. Białystok, Marszałka Piłsudskiego 17, naprzeciw kina „Modern”.

## LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW

Białystok, Masowiecka 5 (Sleany Rynek) tel. 1-38.

Porada 3 zł.

Wszystkie specjalności: Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci-porady dla matek karmiących, akuszeria, kobiece i porady dla ciężarnych, chirurgiczne, skórne i weneryczne, oczu, nosa, gardła i uszu. Oraz gabinet dentystryczny, Rentgen, analizy, leczenie światłem i elektrycznością po cenach lecznicow. Dojazd autobusem D.

## „MODERN”

DZIS PREMERA

Początek 545, 730 i 1030.

Arcydzieło dźwiękowe według powieści **Edgara Wallace'a**

## ŻÓŁTA MASKA

porywający dramat dziewczyny, uwięzionej w pałacu Chińczyka

W rolach głównych:

**Wawrick WARD**  
**Dorotha SEACOMBE**

NA SCENIE

pożegnalne występy  
**ARTYSTOW**

Rewja pożegnalna w 9 obr. p. t.

**GWAŁTU!**

**ŻONY WRACAJĄ**

przy udziale powiększonego zespołu oraz

**ATRAKCYJNEGO**  
**CHÓRU**  
**i ORKIESTRY**  
**BALAJKOWEJ**

Okazja! Z powodu wyjazdu dom z placem w ładnym miejscu tania do sprzedania. Podolska 7 (Słoboda).

Do wynajęcia mieszkania 3 — 2 i 1 pokój z kuchnią, ul. Szpitalna 40.

## APOLLO

Dziś o g. 6<sup>30</sup>, 8 i 10<sup>15</sup> w.

**WIELKI FILM**

z cyklu przebojów na sezon 1932-33

NAJPIĘKNIEJSZA

gwiazda ekranów europejskich

ŚLYNNA WAMPIRZYCA

powabna, namiętna kusicielka

## BRYGIDA HELM

W jej najnowszym dramacie miłości, zdrady i bohaterstwa P. T.

## GLORIA

NA SCENIE:

**NOCE HISZPAŃSKIE**

REWJA MIŁOŚCI

**NINY BIELICZ**

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63